Nr. 157 Kraków, niedziela 21 lipca 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116 Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Kontrofenzywa francuska nad Marną. — Ciekawe wojenne doniesienia koalicyi. — „Wyjaśnienia“ aprowizacyjne ministra Paula.

Coraz gorzej...

Coraz gorzej jest z pracującą ludnością miejską — co dzień gorzej...

Głód dokucza coraz bardziej. Pieniądz — o ile jest — nie posiada prawie żadnej wartości. Zdrowie rujnuje się doszczętnie. Na zniszczony organizm gwałtownie rzucają się choroby wszelkiego rodzaju, w pierwszym rzędzie gruźlica. Dzieci — to najdroższe, co zmaltretowany głodem ojciec lub matka posiada — dzieci giną, giną z głodu, giną z chorób, giną z demoralizacyi głodem spowodowanej...

Coraz gorzej.

Oto dziś przybywa do naszej redakcyi liczna delegacya kobiet pracujących — wprost z rynku, z t. zw. „zakupna“.

Ale co mogły kupić po dzisiejszych cenach? — Dwukilowy bochenek chleba 22 korony, główka kapusty 5 koron, kilo ziemniaków 3 korony. Ziemniaki bowiem, gdy usiłowano narzucić ceny maksymalne, nagle z n i k n ę ł y jak kamfora i są do nabycia tylko w handlu paskarskim.

Co mają czynić te biedne kobiety? Blade twarze, pełne rozpaczy spojrzenia, spracowane ręce zaciśnięte w pięść...

I padają z ich ust słowa ciężkie, twarde, mocne i palące — których przytoczyć nie możemy.

Znowu wzbiera nastrój.

Znowu rozpacz zawitała do tych mieszkań robociych, pełnych smutku i zgrozy. Co będzie jutro? Co będzie jutro? Lecz kto myśli o tem u nas...

Z jakiemś tępym, wprost zbrodniczym uporem pewne kluby burżuazyjne naszej „Rady“ miejskiej do dziś dnia przewlekają wciąż nawet taką sprawę, jak udzielenie klasie robotniczej owej minimalnej, żądanej przez nią reprezentacyi. — A wszak wówczas klasa ta miałaby większy wgląd w gospodarkę miejską, więcej by było zaufania i niejedno może by się dało poprawić. **Ale ci panowie nie czują swej strasznej odpowiedzialności wobec dnia jutrzejszego.** Pan prezydent uroczyście oświadcza w swym programie, że rozumie „prawo ewolucyi“. „Ewolucyi“ jednak nie ma.

A czy wie pan prezydent jakie prawo powstanie gdy zawodzi „ewolucya“?

Nie chcemy zresztą oczywiście strasznej biedy naszej łączyć tylko z lokalnemi niedomaganiami. Bezsprzecznie, akcya miasta winna być bardziej sprężysta, ale rzecz łączy się naturalnie z całym splotem stosunków wewnętrznych i zewnętrznych, który przedstawił w swej świetnej mowie tow. poseł Daszyński...

Coraz gorzej...

Mowa poselska czy denuncyacya posła Petruszewicza?

W ostatniej swej mowie w Izbie posłów, poseł ukraiński Petruszewicz mówił wiele o patryotyzmie galicyjskich Ukraińców. P. Petruszewicz stwierdził:

„Ukraińcy nie wystawili legionów we Francyi i w Rosyi; mają tylko jeden legion w Austryi, który nie zaplątał się w żadne konflikty z armią austryacką. Ukraińcy w Ameryce raczej do więzienia dają się wtrącać, aniżeliby wstąpili w amery kańskie szeregi, by walczyć przeciw mocarstwom centralnym. W najcięższych chwilach państwa, Ukraińcy nigdy nie proklamowali generalnego strejku, owszem działali przeciwko niemu.

Nigdy nie rozszerzali oni nawoływania do rewolucyi!

Portrety naszego cesarza są świętością dla ukraińskiego ludu, a gwiazda Habsburgów świeci jeszcze jasno na naszem niebie.

Przy rozwiązywaniu obecnego kryzysu **jest pora pokazać, o ile Ukraińcy dobrą obrali drogę**“!

„Arb. Ztg.“ opatruje tą część mowy następującą uwagą:

„Oto patryotyzm, którego każde słowo jest denuncyacyą“.

Aprowizacya w Austryi.

Wyjaśnienia ministra Paula.

Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów minister żywnościowy P a u l omawiał obszernie życzenia i skargi podniesione w ciągu dyskusyi w sprawach aprowizacyjnych. Wystawienie ważniejszych środków żywności na tzw. wolną grę sił doprowadziłoby do stanu bezmiernej drożyzny i wykluczyłoby uboższą ludność od możliwości dostatecznego zaopatrzenia się. Rządy austryacki, węgierski i niemiecki, po dokładnej naradzie zdecydowały się na zajęcie całej produkcyi zbożowej i na urzędowy rozdział zapasów według ścisłego racyonowania. Tylko w ten sposób można stworzyć rezerwy. Minister uzasadnia potem **konieczność podwyższenia cen zboża i mąki. Podwyżka ta musi obciążyć konsumentów.** Co do obecnego zaopatrzenia oświadcza, że

racya chleba będzie mogła być podwyższona dopiero z początkiem sierpnia.

Na ogół należy się spodziewać **średnich zbiorów.** Nie można wogóle po raz wtóry dopuścić, by Austrya popadła w trudności aprowizacyjne.

Zajścia w wojsku w Galicyi i wypadki w Czechach.

Oświadczenie min. Czappa w Izbie.

Minister obrony krajowej C z a p p na naglące zapytanie co do

zachowania się batalionów szturmowych w Galicyi

odpowiada, że o zajściach tych, które odbyły się przed kilku dniami, dowiedział się dopiero od posłów i natychmiast zarządził telegraficznie śledztwo, nie może więc jeszcze dziś przedstawić żadnego materyału. Pragnie jednak zapewnić izbę, że śledztwo będzie ściśle przeprowadzone, a w celu uniknięcia nieporozumień zaznacza, że dyslokacya batalionów szturmowych nie jest połączona z żadnym specyalnym zamiarem, lecz według organizacyi bataliony szturmowe stanowią część wyższych związków wojskowych i wraz z nimi są dyslokowane i używane podobnie jak wszelkie inne wojska tego związku wojskowego.

Minister odpowiada potem na zapytanie o

wkroczeniu wojsk i użyciu broni przez asystencyę wojskową c. i k. pułku piechoty 69 w dniu 21 czerwca br. w Pilźnie i wkroczeniu oddziału wojskowego w Pardubicach 7 czerwca br.

Śledztwo nie jest jeszcze ukończone ale na podstawie materyału dotychczasowego może minister oświadczyć, że użycie broni usprawiedliwione jest przepisami. Przy rozruchach w obu wymienionych miejscowościach musiało wojsko wkroczyć przy asystencyi urzędników politycznych. Już dziś musi minister oświadczyć, że dla Pilzna nie wydano żadnych odrębnych zarządzeń wojskowych. Szło tu o

zarządzenia ogólne, wydane dla centrów przemysłowych dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Wyraża jak najżywsze współczucie dla rodzin nieszczęsnych ofiar, tem bardziej, że **zginęły zupełnie młode osoby, można powiedzieć dzieci.**

W czasie mowy generała C z a p p a przyszło do żywej wymiany słów i okrzyków w Izbie.

Posłowie Dr Ellenbogen, Volkert, Pilch, Tusar i Prokesz wołają:

„Ekscelencyo — to jest nieprawda„ co pan tu odczytuje. Proszę pamiętać o tem, że zastrzelono tam pięcioro niewinnych dzieci; czy one też należy do ekscedentów?“

Powstaje hałas na sali, wśród którego słychać okrzyki: **„niewinne dzieci, pięcioro dzieci“!**

Poseł Tusar woła: **„Wsypać dwadzieścia pięć ... komendantowi!::**

Poseł Pilch: **„Zdegradować go!“**

Poseł Sewer: **„Jeszcze zaawansuje!“**

Poseł Tomaszek: **„Jak można zachować spokój, gdy się strzela do dzieci?“**

Generał Czapp: **„Sam ubolewam nad tem“.**

Omawiając dalej wypadki w **Pardubicach,** minister obr. kraj. opowiada, że „robotnicy warsztatowi na dworcu kolejowym, **chcieli przeszkodzić wywiezieniu z miasta wagonu słoniny i obrzucili asystencyę wojskową kamieniami.** Na podstawie doniesienia

jednego z żołnierzy,

że z tłumu strzelano do wojska, **dano rozkaz do salwy.**

Zajście to całe jeszcze nie jest z całą dokładnością zbadane. Jeśli będą winni, ukarze się ich najsurowiej“.

Po mowie hr. Czernina.

Po mowie dr Seidlera, oświadczeniu się hr. Buriana, przeznaczonem było austryackiemu parlamentowi zaznajomić się też i z wywodami dyletanta-polityka i dyletanta-dyplomaty, eks-ministra spraw zagranicznych, hr. Czernina, który w czasie swego krótkiego urzędowania na Ballplatzu, w tyle nieszczęść wpędził koronę i państwo, a na wieki się zapisał w pamięci Polaków.

Do czego zmierzała mowa hr. Czernina?

Nikt nie zdążył tego zrozumieć — czy to miała być mowa obronna osoby i polityki eks-ministra, czy mowa przygotowawcza, jak twierdzą niektórzy, do objęcia spadku po dr Seidlerze, czy też czemś innem?...

I słusznie „Morg. Ztg.“ omawiając słowa Czernina zaliczyła je do kategoryi „Wer weis etwas?“

Nie będziemy się jednak zajmowali tą stroną jego mowy, która dążyła do wykazania jakiegoś niby „novum“, o którem mowca przedtem nie wiedział, że system polityki austryackiej nie domaga, że inny kurs panuje w polityce zagranicznej, a inny w polityce wewnętrznej, że polityka wewnętrzna, zgodna z zagraniczną, musi opierać się na większości parlamentarnej i t. p.

Trzeba tylko stwierdzić to, co hr. Czernin stwierdził za dr Seidlerem, że większość parlamentarna musi być niemiecka.

To oświadczenie hr. Czernina było uczynione w formie butnej, wyzywającej pod adresem innych narodowości, a zwłaszcza Polaków; było ono, podobnie jak i poprzednia mowa dra Seidlera wyrazem niemieckiego nacyonalizmu i dążności do hegemonii w Austryi.

Świadczy o tem przedewszystkiem radość i uznanie, jakie po tych mowach wyczytać można na szpaltach całej prasy niemieckiej, z wyjątkiem „Arbeiter Zeitung“.

Zajmiemy się natomiast tą stroną wywodów byłego ministra, która dotyczy kwestyi polskiej i

austro-polskiego rozwiązania, dla unicestwienienia którego hr. Czernin tak wiele zdziałał w dniu 9 lutego b. r.

Sprawę austro-polskiego rozwiązania oparł hr. Czernin o sojuszu z Niemcami, gdyż

„Nigdy Niemcy nie zgodzą się na ten przyrost sił monarchii, jeżeli nie mają głębokiego przekonania, że monarchia pozostanie stale wiernym sprzymierzeńcem Niemiec".

Pomimo tego jednak, że ten sojusz „już się robi", hr. Czernin nie wierzy już w austro-polskie rozwiązanie, gdyż

„ostatecznie nie decydują o tem ani Polacy ani Ukraińcy, rozstrzygnie o tem tylko fakt, czy między Wiedniem a Berlinem wytworzą się zasadnicze przesłanki, które właśnie stworzą podstawę tej całej idei".

Hr. Czernin przeszedł w swej mowie i do gróźb nawet:

„Polacy granic, o których marzą, nigdy nie otrzymają. Udowodni to przyszłość. Przyjdzie dzień, kiedy panowie ci staną się skromniejszymi i bardzo będą się cieszyli, jeżeli wogóle przyjdzie do skutku przynajmniej jednolite królestwo polskie".

Na to przytoczyć możemy słowa ugodowo-stańczykowskiego posła W. Jaworskiego:

„Dzisiejsi wojskowi władcy Niemiec **zmienią swe stanowisko. Czynią to już dziś. Im bliżej końca wojny, tem łagodniejsze tony rozbrzmiewać będą z potężnej kawtery. Do głosu przyjdą politycy, dla których decydującą będzie racya stanu, a ta wymaga, aby sprawa polska została tak rozwiązana, by Polacy byli zadowoleni.**

My więc możemy czekać".

Pan Czernin może sobie w jeszcze bardziej niemieckie, jeszcze bardziej brutalne tony uderzać, jeszcze bardziej lżyć Polaków i ich postulaty narodowe, jeszcze silniej akcentować, iż narody są „objektami" polityki pp. polityków feudalnych.

Ale historya pójdzie swojemi drogami.

Kontrofenzywa francuska.

KOMUNIKAT NIEMIECKI.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Czynność bojowa ożywiła się wieczorem. W czasie wywiadów wzięliśmy na kilku miejscah jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Między Aisną a Marną bitwa rozgorzała na nowo. Francuzi rozpoczęli tam z dawna oczekiwaną przeciwofenzywę. Przy użyciu najliczniejszych eskadr automobili pancernych udało się im najpierw wedrzeć się niespodzianie na poszczególnych punktach do naszej najbardziej naprzód wysuniętej linii piechoty i artyleryi i zgnieść nasze line, następnie jednak nasze dywizye, które stały w pogotowiu, udaremniły zamiar nieprzyjacielski przełamania się. Koło południa rozbito ataki nieprzyjacielskie na linii przebiegającej na północny zachód od Soissons—Noutilly na północny zachód od Chateau Thierry. Popołudniu załamały się na całym froncie przed naszemi nowemi liniami bardzo silne ataki częściowe nieprzyjaciela. Kolumny bojowe, zdążające na pole bitwy, były celem dla naszych walczących pomyślnie lotników bojowych.**

Nasze pościgowe oddziały lotnicze zestrzeliły 32 samoloty nieprzyjacielskie. Porucznik Loewenhardt zwyciężył w walce napowietrznej po raz 38 i 39, porucznik Bolle po raz 23 i 24, nadporucznik Goehring po raz 22.

Przeciw południowemu frontowi nad Marną po niepowodzeniach w dniach 16 i 17, Francuzi przedsiębrali tylko częściowe ataki na południowy wschód od Mareuil. Odparto ich. Między Marną a Reims i na wschód od Reims ograniczała się czynność bojowa do miejscowych walk. Ataki nieprzyjacielskie w lesie Królewskim i po obu stronach Puercy nie powiodły się. W czasie pomyślnego dla nas natarcia na północny zachód od Prosnes i w czasie odparcia nieprzyjacielskich ataków koło Suippes i po obu stronach Perthes wzięliśmy jeńców. Liczba jeńców wziętych od dnia 15 lipca przewyższa 20.000.

Pierwszy generalny kwatermistrz *Ludendorff*.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

(Sprawozdanie sztabu francuskiego). Po **złamaniu przez wojska francuskie ofenzywy niemieckiej na froncie szampańskim i na wzgórzach koło Reims przeszły one 18 lipca wspólnie z wojskami amerykańskiemi do ataku na stanowiska niemieckie między Aisną a Marną na przestrzeni około 45 km.**

Wychodząc z frontu Ambleny — Longpont — Troesnes — Bourches

zyskały one ważne posunięcie się naprzód w linie nieprzyjacielskie. Dotarliśmy do płaskowyżów, które opanowują Soissons od południowego zachodu i okolic Chaudun. Na południe od **Querq przekroczyły nasze wojska na ogół linie Marizy** — Saint Geneve — Haute Avesnes —Beilleau. Dzięki podziwienia godnej dzielności wojsk francuskich i amerykańskich **odzyskano więcej niż 20 wsi.** Wzięto kilka tysięcy jeńców i znaczna zdobycz dostała się w nasze ręce.

30 DYWIZYI W ODWROCIE.

„Abend" donosi z Berlina: Dzienniki niemieckie podają **cenzurowane sprawozdanie Biura Reutera,** które powiada, że ze wszystkich szczegółów wynika, iż

nieprzyjaciel rozpoczął odwrót. Chodzi o 30 dywizyi niemieckich.

Francuzi żywią jak najlepsze nadzieje.

Specyalny sprawozdawca Biura Reutera u wojsk amerykańskich donosi pod datą 15 b. m., że sprawozdania z całej strefy bojowej wskazują, **że dotychczasowa ofenzywa niemiecka całkowicie się nie udała.** Cały zysk niemiecki polega na przekroczeniu Marny. Oczekują ich tam Francuzi i Amerykanie w liniach obronnych. **Niemcy mają na tyłach rzekę i ich linie dowozu są zagrożone** przez Francuzów.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI.

18 lipca rano. Urzędowo donoszą:

Amerykanie, walczący w odcinku Marne **odzyskali z powrotem cały południowy brzeg Marne.** Na północny zachód od Chateau—Thierry próbował nieprzyjaciel pod Vaux przejść do ataku, który jednak został zupełnie złamany w naszym ogniu piechoty i artyleryi.

18 lipca wieczorem. Wojska **amerykańskie,** które wraz z Francuzami przeszły do ataku na pozycye nieprzyjaciela między **Aisne a Marne wdarły się na głębokość kilku mil w stanowiska wroga, biorąc wielu jeńców i zdobywając działa.**

* * *

Agencya angielska Horsea donosi pod datą 18 b. m., **że Amerykanie odrzucili Niemców za Marnę, przyczem wzięli mnóstwo jeńców, w tem cały sztab jednej z brygad.**

Z ostatniej chwili.

SYTUACYA PARLAMENTRNA.

Pierwsze czytanie przedłożenia o prowizoryum budżetowem skończone. Izba posłów wczoraj popołudniu przekazała przedłożenie komisyi budżetowej z poleceniem, by komisya do wtorku przedłożyła Izbie swoje sprawozdanie. **Dyskusya nie przyczyniła się bynajmniej do** złagodzenia przesilenia, lecz przeciwnie wykazała, że przesilenie trwa dalej w całej pełni i że ze strony stronnictw **opozycya się raczej zaostrzyła.**

POGŁOSKI O AUSTRO-WĘGIERSKO-ANGIELSKICH NARADACH POKOJOWYCH.

Poselstwo angielskie w Bernie szwajcarskiem upoważnione jest do kategorycznego zaprzeczenia pogłoskom o rzekomych austro-węgiersko-angielskich naradach pokojowych. Według tych pogłosek miał austro-węgierski poseł w Hadze udać się do Wiednia z pewnemi propozycyami, udzielonemi mu ze strony dyplomacyi angielskiej, zarówno jak i francuskiej.

SYTUACYA NA SYBERYI.

Medyolański „Secolo" przynosi korespondencye z Londynu, w której powiedziano, że na Syberyi panuje zamieszanie. Wyłoniły się tam obok siebie **cztery autonomiczne rządy,** które nawzajem się zwalczają. Oprócz tego występują grupy wojsk bojowych. Zdaje się, że dla ententy największe gwarancye daje generał Horwat, o ile tylko ententa ma na Syberyi na oku wspólne, a nie osobiste interesy. **Bolszewicy skoncentrowali przeciw generałowi Horwatowi około 20.000 byłych niemieckich jeńców wojennych, mianowicie** w Krasnojarsku, położonym w połowie drogi między Tomskiem a Irkuckiem. Mogą oni mieć ten sukces, że przerwą na dłuższy czas połączenie między generałem Horwatem, znajdującym się ze swymi zwolennikami w Syberyi wschodniej, a Syberyą zachodnią, gdzie znajdują się Czecho-Słowacy.

O INTERWENCYĘ JAPONII NA SYBERYI.

W kwestyi interwencyi Japonii na Syberyi dowiaduje się znowu „dobrze poinformowany" mąż zaufania „Voss. Ztg." co następuje:

Według prywatnych wiadomości z Tokio, otrzymanych w Londynie, rząd japoński **nie zamierza iść według życzeń koalicyi i interweniować na Syberyi.** Japonia uprawiać chce własną, odmienną politykę względem Syberyi i obecnie porozumiewa się przez swego zastępcę z rządem sowietów.

KRONIKA.

STREJK W KOMISYACH ZASIŁKOWYCH W GALICYI. Od wczoraj stanęły wszystkie biura zasiłkowe w 84 powiatach Galicyi, tak, iż rzesza strejkujących wynosi przeszło 2500 osób. — Zamknięcie biur wywołało zatamowanie **całego** poboru zasiłków.

Tak we Lwowie jak w Krakowie fakt wstrzymania wypłat wywołał ogromne wzburzenie **wśród** kobiet, gromadzących się **pod** biurami.

Jak słychać wczoraj zarządziło namiestnictwo, aby do komisyi zasiłkowej przyjąć siły manipulacyjne ze starostwa za wynagrodzeniem dziennym. Siły te pracowałyby po godzinach urzędowych w starostwie.

Co więcej, posunięto się nawet do tego, że poszczególnym ze strajkujących uczyniono propozycyę podjęcia pracy tymczasowo na prywatnie omówionych warunkach płacy (akordowo), czem rzekomo nie złamałyby solidarności strajkowej. — Propozycyę tę odrzucono z oburzeniem, a strajkujący spodziewają się, że nie znajdą się jednostki, któreby zechciały podjąć się roli rozbijaczy strajku przez przyjmowanie akordowej pracy w komisyach. Położenie wielu tysięcy ludzi czekających na wypłatę zasiłków jest ubolewania godne i z każdym dniem stawać się będzie coraz rozpaczliwsze. Władza krajowa powinna w rządzie centralnym, od którego rozstrzygnięcie zależy, poczynić odpowiednie przedstawienia, aby uniknąć następstw, jakie wzburzenie wśród najbiedniejszej ludności wywołać musi.

KELNERZY w kawiarniach Woźniaka i Sauera — jak nam donoszą — zawarli ugodę z gospodarzami. Szczegóły akcyi w poniedziałek.

WYBÓR WICEPREZYDENTA MIASTA w miejsce p. prezydenta J. K. Federowicza musi się odbyć w myśl statutu najdalej do 30 b. m. W wyborze konieczną jest obecność 75 proc. członków Rady miejskiej, t. j. 76 radnych. Co do kandydatów wszystkie niemal stronnictwa Rady wysuwają swoich reprezentantów. Klub demokratyczny prócz radcy Hałacińskiego stawia jeszcze kandydaturę r. m. dra Bandrowskiego.

Klub konserwatywny radby widzieć na stanowisku wiceprezydenta dra Zolla. Klub mieszczański oficyalnie jeszcze nie postawił własnej kandydatury.

MASOWE ZATRUCIE KIEŁBASĄ. W nocy zawezwano Pogotowie ratunkowe do garnizonu przy ul. Siemiradzkiego, gdzie 15 żołnierzy wiło się w strasznych boleściach po spożyciu zepsutej kiełbasy. Przewieziono ich do szpitala garnizonowego w stanie b. groźnym. Jak się dowiadujemy, zatrucie jest dosyć ciężkie, ale życiu ich podobno nie grozi niebezpieczeństwo.

CENTR. ZWIĄZEK HANDLOWCÓW. Staraniem Uniwersytetu Ludowego odbędzie się w niedzielę o g. 11 rano wycieczka do Muzeum Narodowego. Punktualne przybycie konieczne.

ZAMIERZONA MILITARYZACYA KOLEI ZACHODNIO-GALICYJSKICH?! Jak „N. Dziennik" donosi, zamierzają władze wojsk. przeprowadzić w najbliższym czasie militaryzację kolei zachodnio-galicyjskich.

Przyczyny tego zamiaru są zupełnie nie zrozumiałe, nie zachodzą bowiem bynajmniej w Krakowie te okoliczności, które skłoniły władze do zmilitaryzowania kolei lwowskiej.

DEPUTACYA SALINARZY W WIEDNIU. Dla poparcia swych postulatów przedłożonych w drodze służbowej wszystkim zarządom salinarnym przybyła 17 lipca do Wiednia deputacya z górników, maszynistów, prowizyonistów i sztygarów; deputacyę prowadzili do ministerstwa posłowie tow. **Moraczewski i Bobrowski,** a ministrowi skarbu przedstawili i żądania wyłuszczyli tow. **Moraczewski, Diamand, Klemensiewicz i Bobrowski.** Deputacyi obiecano życzliwie zbadać postulaty. Spraw salinarzy pilnuje w k o m i s y i dla spraw funkcyonaryuszy państwowych tow. **Moraczewski.** Wśród górników panuje wielkie rozgoryczenie wskutek nędznych płac zasadniczych wynoszących od 2 K 90 h do 4 K 70 h. dziennie i wskutek wielkich braków zwłaszcza odzieży, bielizny i obuwia. Nad wyraz ciężkie jest położenie prowizyonistów (emerytów), pobierających **od 54(!) do 90 koron miesięcznie.**

SAMOBÓJSTWO LEGIONISTY. W Warszawie popełnił samobójstwo podchorąży sanitarny wojska polskiego Mossakowski. Powód nieznany.

Dalsza debata budżetowa w Izbie posłów.

Na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem przemawiał pos. dr Adolf Gros.

MOWA POSŁA ADOLFA GROSSA.

Dr Gross zajmuje się sprawą aprowizacyi. Stwierdza, że rząd w r. 1917 wiedział, iż Galicyi brak zboża na wypiek chleba; miała ona otrzymać miesięcznie po 250 wagonów z zewnątrz kraju, lecz obietnicy tej nie dotrzymano. Wojsko miało otrzymywać żywność z Węgier, a jednak żywi się z krajowych zasobów. Co do siana i słomy przekroczono u nas kontyngent o 100 proc., podczas gdy w innych krajach o 17 do 20 proc. Jednym z najważniejszych problemów w Galicyi jest jej odbudowa. Rząd zasłania się tem, że bez Węgier nie może przyznać odszkodowania.

Stworzono bank kredytowy dla udzielania pożyczek, rząd jednak ogranicza wypłatę ich na 10 milionów koron miesięcznie. W ten sposób

odbudowa mogłaby trwać 70 do 80 lat.

To samo należy powiedzieć o miejskim wojennym Zakładzie kredytowym.

W końcu omawiał sprawę **ekscesów zaszłych w Krakowie.**

W końcu omawiał sprawę ekscesów zaszłych w Krakowie.

[illegible] Odezwa biskupa do ludności i artykuły gazet krakowskich w tej sprawie zostały skonfiskowane i dopiero gdy przyszły do Wiednia wiadomości o ekscesach, pozwolono w Krakowie o nich pisać.

Następnie przemawiał pos. Bernt, minister żywnościowy Paul i minister obrony krajowej Czapp.

MOWA POSŁA W. L. JAWORSKIEGO.

Czego chcą Polacy? Jesteśmy szczęśliwi, że możemy się powołać na słowa ministra spraw zagranicznych. Pragnie on rozwiązać sprawę polską z uwzględnieniem życzeń ludności polskiej.

Bez nas nie może w naszej sprawie zapaść żadna decyzya.

Każdy naród broni się wszystkiemi siłami przeciw tajnym traktatom, w których rozstrzyga się jego los bez jego udziału. Z Ukraińcami jesteśmy gotowi zawsze wejść w rokowania, a czas kiedy i oni zobaczą, że to jedyna droga nie jest, jeżeli znaki nie mylą, odległy, gdyż za prędko wydali sąd ci, którzy Rosyę wykluczyli z rzędu państw europejskich. Według wiarygodnych informacyi zanosi się tam na restauracyę monarchii. Siedzibą tego ruchu jest Wołogda. Jeżeli w Rosyi przyjdzie do wznowienia monarchii, to ożyją te wszystkie problemy, które zdawały się już raz być rozwiązanymi. Jaki los czeka państwo ukraińskie, czyż oddaje się kto złudzeinom? Ale najważniejszą rzeczą jest to, że na wschodnich granicach powstanie potężny wróg, a tylko niepoprawny optymista może sądzić, że potrafi pozyskać tego wroga. choćby kosztem t. zw. narodów kresowych. Jeżeli rzeczy taki wezmą obrót, to także i aneksyonistyczne stronnictwa w Niemczech uznają znaczenie Polski.

Hr. Czernin debiutował w Izbie panów w nowym charakterze.

Natomiast dla Austryi jest austropolskie rozwiązanie jedyną drogą, jeżeli Austrya niema utracić po tej wojnie swego mocarstwowego stanowiska. Widzą to austryaccy mężowie stanu, ale ogółowi posłów austryackich jest ta myśl obcą. Widzą to całe Węgry, ale publiczność austryacka nie zjmuje się tą kwestyą. Dyskutuje się o tem nawet namiętnie w Niemczech, ale tutaj sprawę polską uważa się za polski postulat, który można przyjąć lub odrzucić, nie przeczuwa się zaś, że

od niej zależy przyszłość habsburskiej dynastyi i monarchii.

nie jest moją rzeczą przepisywać niemieckim stronnictwom, jakiego mają się trzymać programu, lecz jako członek tej Izby mam prawo powiedzieć, że hr. Burian, który stoi przy programie austro-polskim, przez to najlepiej broni dynastyi

i monarchii. Dzisiejsi wojskowi władcy Niemiec zmienią swe stanowisko. Czynią to już dziś. Im bliżej końca wojny, tem łagodniejsze tony rozbrzmiewać będą z potężnej kwatery.

Do głosu przyjdą politycy, dla których decydującą będzie racya stanu, a ta wymaga aby monarhabsburska była utrzymana i aby sprawa polska została tak rozwiązana, by Polacy byli zadowoleni.

My więc możemy czekać. Zgadzamy się z hr. Burianem, że życzenia Polaków muszą być uwzględnione. **Bliski jest czas, gdy będziemy poszukiwanymi, a nie poszukującymi.**

Po przemówieniach Lewickiego, Pika, Parrera, Seligera, Gassera, **zamknięto czytanie prowizoryum budżetowego i dyskusyę nad wnioskami nagłemi.**

Następne posiedzenie w poniedziałek; **na porządku dziennym oskarżenie ministrów.**

Rokowania w Salzburgu a sprawa polska.

PLANY HR. BURIANA.

Wiedeń, 17 lipca.

II.

Hr. Burian, powodując się przedewszystkiem węgierską racyą stanu o kombinacyi ukraińskiej nic słyszeć nie chce, **rozumie też dobrze, że w razie podziału Galicyi o rozwiązaniu austro-polskiem nie może być mowy.**

Dzięki oporowi rządu węgierskiego i Buriana pokój brzeski z Ukrainą razem z konwencyą dotyczącą podziału Galicyi dotychczas nie został ratyfikowany. Również w stosunku do Rzeszy niemieckiej hr. Burian nie chce zrezygnować z rozwiązania austro-polskiego. Pozatem pod wpływem Tiszy Burian nie chce uronić nic z interesów agraryuszy węgierskich, a temsamem **utrudnia niesłychanie umowę gospodarczą z Niemcami.**

Skutkiem tego sprawa pogłębienia sojuszu pomiędzy Rzeszą niemiecką a Austro-Węgrami stanęła obecnie na martwym punkcie.

Pozycya hr. Buriana jest atoli bardzo zagrożona.

Nietylko ma przeciw sobie przemożnego niemieckiego partnera ale nawet nie może liczyć na poparcie wszystkich czynników monarchii. Nietylko gabinet dr Seidlera przez kokietowanie Ukraińców krzyżuje akcyę ministra spraw zagranicznych, także Niemcy austryaccy pod inspiracyą berlińską zwrócili się przeciw niemu.

Ostatnio niemieccy narodowcy oświadczyli Burianowi, że pogłębienie przymierza z Niemcami musi być przeprowadzone niezależnie od rozwiązania sprawy polskiej. Jeśliby hr. Burian nie stanął na tym gruncie, niemieccy narodowcy zagrozili mu otwartą „opozycyą".

Jest to oczywista robota „pour le roi de Prusse" przeciw kierownikowi polityki zagranicznej Austro-Węgier. Takie postępowanie niemieckich narodowców nie może jednak dziwić wobec okoliczności, że **w ostatnich czasach Niemcy austryaccy całkiem wyraźnie uzależnili swą lojalność wobec państwa od tego, czy polityka austryacka będzie szła po linii niemieckich interesów narodowych.**

Jakoż wczoraj dr Waldner, oficyalny mowca niemiecko-narodowy zaatakował ostro w Izbie posłów Buriana za jego ostatnią enuncyacyę o położeniu międzynarodowem; w oświadczeniu tem minister spraw zewnętrznych podkreślił znów nierozerwalny związek sprawy polskiej z pogłębieniem sojuszu pomiędzy mocarstwami centralnemi.

Równocześnie z tą akcyą niemieckich narodowców

„N. Fr. Presse" lansowała wiadomość z Berlina, że rząd niemiecki formalnie odmówił zgody na rozwiązanie austro-polskie.

Organ wiedeński dawał wprawdzie do poznania, że ta nieustępliwość niemiecka dałaby się może skruszyć, gdyby Austro-Węgry w dziedzinie gospodarczej zdecydowały się przyjąć żądania Niemiec. Przypuszczenie to pozostaje w sprzeczności z całą polityką Rzeszy w sprawie polskiej i ma widocznie na celu **tylko przezwyciężenie oporu Węgrów,** zwłaszcza Tiszy, przeciw związkowi gospodarczemu w formie proponowanej przez Niemcy.

Natomiast sama informacya o stanowisku rządu Rzeszy wobec rozwiązania austro-polskiego zgadza się z wszystkiemi głosami oficyalnymi i nieoficyalnymi, jakie dochodzą z Niemiec w ostatnich czasach.

Szanse rozwiązania austro-polskiego są obecnie nadzwyczaj małe.

Obstawanie Austro-Węgier przy tej kombinacyi ma jednak to duże znaczenie polityczne, że uniemożliwia zacieśnienie węzłów sprzymierzeńczych pomiędzy mocarstwami centralnemi.

Mogą stąd wyniknąć bardzo doniosłe konsekwencye dla stosunku Niemiec do Austro-Węgier...

Założenia i rezultaty czwartej ofenzywy niemieckiej.

Kraków, dnia 19 lipca.

Miniony atak niemiecki nad Marne i na wschód od Reims jest jednym z najciekawszych co do momentów taktycznych i strategicznych z wszelkich ataków przełomowych w tej wojnie i to tak co do założenia, jak i technicznej idei przeprowadzenia.

Poprzednie ataki niemieckie na Amiens i Montdidier, na Compiegne — Soissons — Chateau Thierry, pomijając ich strategiczne cele i przeznaczenie, stworzyły dla Niemców pewnego rodzaju, szeroką podstawę operacyjną, zwróconą około 120 km. długim frontem (od Amiens do Chateau Thierry w linii powietrznej), ku sercu Francyi, ku Paryżowi.

Podstawa ta, opierając się lewem skrzydłem na bardzo nieznacznej przestrzeni, o północny brzeg wysuniętego łuku Marne, nie była dla Niemców dogodnem wyjściem dla przyszłego ataku na stolicę, choćby dlatego, że jej tyły i skrzydła, t. j. linia frontu bojowego, przebiegająca tuż na zachód, południowy zachód i na wschód od Reims, w razie ruchu naprzód, oddanaby została na niepewny los zagrożonego skrzydła i zdana na wszelkie możliwości i niespodzianki francuskiej dywersyi po obu stronach Vesle, któraby wtedy z wszelką pewnością musiała nastąpić.

Podstawę tę należało za wszelką cenę rozszerzyć i to w ten sposób, by front jej sięgał przynajmniej granic brzegów Marne na linii tej części jej biegu, która wygiętym łukiem północy łukiem płynie mniejwięcej w kierunku z wschodu ku Paryżowi. Jestto odcinek rzeki od Chalons-sur-Marne do Chateau Thierry.

Prócz tej podstawy trzeba było uzyskać i bramy wypadowe na przeciwległym brzegu rzeki.

Przy ewentualnym pełnym sukcesie, któryby doprowadził atak niemiecki aż do wyżej zakreślonej granicy, **uzyskiwało się zarazem cały szereg rezultatów taktycznych i strategicznych.**

Zawładnięcie punktem węzłowym Chalons-sur-Marne

przerwałoby jedyne pozostałe połączenie kolejowe Reims — Verdun

i oddaloby w ręce Niemców przedostatnią linię kolejową z Paryża do tej fortecy tak, że od tego czasu, pozostałoby dla tej komunikacyi li tylko połączenie kolejowe przez **Vitry.**

Równocześnie odcięłoby wojska francuskie walczące na północnym brzegu Marne,

zmuszając je w ten sposób do opuszczenia Reims i silnie ufortyfikowanych pozycyi na Montagne do Reims.

Pełny sukces niemiecki stwarzałby w dalszym ciągu swych następstw

najbardziej nieodogodną sytuacyę dla losów Verdun,

oskrzydlając po części twierdzę od zachodu i stwarzając w ten sposób możliwości przełamania frontu na południe od niej, któreby w takim razie niezawodnie nastąpiłoby w najbliższej przyszłości.

Pozatem udatny atak rozerwałby łączność między dwoma ramionami frontu zachodniego, które stykają się dotychczas w kącie pod Verdun.

Tego rodzaju było założenie ostatniego ataku niemieckiego nad Marną.

Szczegóły jego wykonania są znane — podobnie jak i osiągnięte rezultaty, **które nie doprowadziły do wytkniętych założeniem celów.**

Taktycznie atak rozpadł się jakto już nazajutrz po jego rozpoczęciu pisałem, **na trzy odrębne ataki.**

Cios główny był — mojem zdaniem — **wymierzony w odcinku na wschód od Reims.**

Tu tylko bowiem udatny atak, któryby wbił klin zwrócony ostrzem na **Cnalons-sur-Marne**

JACK LONDON.

„Groźne Solomony".

Przekład z angielskiego.

(Humoreska z Oceanu Spokojnego.)

2

(Ciąg dalszy).

— Jasne, że to był przypadek — podjął temat pierwszy majtek, Jakobs, szczupły, ciemnooki chłop, bardziej patrzący na profesora, niż na marynarza. — Jasiek Bedip miał akurat taki sam wypadek. Też odprowadzał paru świeżo ochłostanych czarnych, gdy ci, zbuntowawszy się, wywrócili czółno. Ale on pływał tak dobrze, jak oni i dwóch z nich poszło na dno. Pomógł mu przytem rewolwer i wiosło. Jednak i to był przypadek.

— To na porządku dziennym takie przypadki — zauważył szyper. — Widzi pan tego człeka przy sterze, panie Arlnoright? Z niego to dopiero kanibal. Przed sześciu miesiącami on z resztą załogi utopili ówczesnego komendanta „Arli". Na pokładzie to zrobili, panie, tam przy środkowym maszcie.

— Strasznie wyglądał wtedy pokład — wtrącił majtek.

— Czy mam rozumieć? — zaczął Berti.

— Właśnie, właśnie — odparł Hansen. — To było też przypadkowe zatonięcie.

— Jakto, na pokładzie?

— Otóż właśnie. Nie potrzebuję panu mówić, że użyli przy tem siekier.

— Ta pańska obecna załoga?

Hansen skinął przytakująco.

— Poprzedni szyper był zawsze zbyt nieostrożny — objaśniał majtek. — Prawie wtedy się odwrócił, a oni już go złapali.

— Nie mamy tu w dole żadnej opieki — żalił się szyper. — Rząd w każdym wypadku popiera czarnych przeciw białemu. Nie wolno nam nawet dać pierwszego strzału. Musimy go odstąpić murzynowi, inaczej władza nazywa to morderstwem i zsyła na Fidżi. Dlatego to, przypadkowe utonięcia są tak częste.

Zawołano do obiadu, więc Berti z szyprem zeszli na dół, zostawiając majtka na górze na straży.

— Uważaj tu na tego czarnego djabła, Ankiego — ostrzegał odchodząc szyper. — Nie podoba mi się jego spojrzenie od kilku dni już.

— Dobrze już — zapewnił majtek.

Obiad miał powoli, a szyper opowiadał rozwlekle historyę zniszczenia statku „Szkoccy dowódcy".

— Tak — mówił — to był najporządniejszy statek na wybrzeżu. Ale gdy raz zbłądził i jeszcze zażądał ratunku, jóż czółna podpłynęły ku niemu. Pięciu białych znajdowało się na nim, oraz zaoga 20 chłopców z St. Kruz i z Samoi, a tylko kierownik handlowy uciekł z życiem. I jeszcze było tam 60 świeżych rekrutów. Wszyscy zostali „hai—hai'd". Ach, pan nie rozumie, co znaczy „hai—hai'd"? O przepraszam. Zjedzeni, proszę pana, zjedzeni. I jeszcze można opowiedzieć o „Jakóbie—Edwardzie", bardzo szykownym okręciku.

Lecz w tym momencie dało się słyszeć potężne przekleństwo na pokładzie i chór dzikich wrzasków. Trzy razy huknął rewolwer, a potem usłyszano donośne chluśnięcie. — Hansen w jednej chwili skoczył na drabinkę, wiodącą na pokład, a Bertiego przykuł do miejsca na widok rewolweru, którym mu błysnął przed oczyma. Jednak ostrożnie poszedł jego śladem, zastanawiając się dobrze, nim wysunął głowę przez otwór. Lecz nic się nie stało. Majtek trząsł się jeszcze cały z oburzenia, trzymając rewolwer w dłoni. — Nagle podskoczył i spojrzał za siebie, jakby mu stamtąd groziło niebezpieczeństwo.

— Jeden z tuziemców wypadł z okrętu — meldował dziwnie nieswoim głosem. — Nie umiał pływać.

— Któryż to był? — pytał szyper.

— Anki! — brzmiała odpowiedź.

— Lecz proszę was, ja przecież słyszałem strzały — odezwał się drżący Berti, węsząc przygodę i ciesząc się, że dla niego minęła dobrze.

Majtek rzucił się ku niemu, sycząc:

— To ci dopiero przeklęte kłamstwo. Żadnego strzału tu nie dano. Murzyn sam zleciał ze statku.

Hansen patrzył uporczywie w Bertiego tajemniczem spojrzeniem.

— Ja, ja myślałem — zaczął znów Berti.

— Strzały — przemówił jakby ze snu Hansen. — Strzały? Czy wyście słyszeli jakie strzały, druhu Jakóbie?

— Ani jednego — odparł żywo Jakób.

Szyper spojrzał z tryumfem na gościa i odezwał się:

— Jasne, że tu był przypadek. Zejdźmyż na dół, panie Arlnoright, by dokończyć obiadu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

doprowadzał do pełnego sukcesu dającego jaknajdalej idące w myśl założenia rezultaty.

Atak w terenie między **Marną a Ardre** zaciskał tylko wspomniany węzeł wokoło Reims i **miał wiązać swą niezwykłą intensywnością znaczne siły francuskie.**

Miał on tylko wspomagać swem flankowem współdziałaniem tak atak główny na wschód od Reims, jak i próbę uzyskania bramy wypadowej na południe od Marny, pod **Jaulgoune** i Dormans.

I dziwna rzecz — **największy sukces, ale wyłącznie terytoryalny, osiągnął tylko ten atak współdzielczy,** który nie natrafił jednak na większe siły francuskie, któreby mógł był związać, ale na ufortyfikowane pozycye na **Montagne de Reims;** na nie bowiem cofnęli się Francuzi. W tem to miejscu **najdalej osiągnięty punkt ataku leży mniejwięcej w odległości około 9 km. na wschód od dawnej linii bojowej.**

Swej działalności flankowej **atak ten nie zdołał ujawnić,** ani w kierunku na wschód, ani wobec wypadków na południe od Marne.

Główny atak, na wschód od Reims, objął przeszło 40 km. odcinek frontu od Prunay nad Vesle, aż do Tahure, rozszerzając się następnego dnia aż do Massiges.

Pomimo swej gwałtowności **nie zdołał on jednak przełamać elastycznego frontu przeciwnika;** dotarł tylko do pierwszych jego linii, **opuszczonych dobrowolnie. Zysk terenowy** na całej powyższej rozciągłości głównego odcinka przełomowego **nie wynosi więcej nad 2—3 km. w kierunku południowym.**

Nad samą Marne udało się Niemcom sforsować rzekę na odcinku **Jaulgonne—Dormans;** atak przeniósł się w ten sposób na południowy brzeg **Marne i rozlał się półkolem w promieniu przeszło 6 km.,** dosięgając w najdalej na wschód wysuniętym punkcie miejscowości **Mareuil** (tuż na południe od **Chatillon),** na południe **La Chapelle, a na zachodzie potoka Surmelin,** który tuż pod **Jaulgoune** wpada do **Marne.**

Utworzył się więc tu niemiecki mały przyczółek mostowy,

obejmujący około 70 km. kw. powierzchni; **nie posiadał on jednak większego znaczenia bojowego** choćby już tylko z tego względu, że wszelkie ewent. przejścia i mosty na Marnie **znajdowały się w obrębie skutecznego ognia nawet polowej artyleryi francuskiej.**

Jak zaś komunikat amerykańskiego gener. sztabu z 18 b. m. donosi, wojska amerykańskie odzyskały cały ten teren z powrotem.

Stworzenie więc wielkiej bramy wypadowej na południowym brzegu Marne **nie powiodło się** i związało tu większą ilość sił niemieckich.

Tak się więc przedstawiają wyniki tej potrójnej próby przełomu na Zachodzie.

Co było przyczyną takiego, a nie innego obrotu rzeczy?

Trudno dziś odpowiedzieć na to pytanie.

Poprzednie trzy wiosenne ofenzywy niemieckie potrafiły **w swym pierwszym rozmacnu opanować** większe połacie terenu, dotrzeć do pewnych bliskich celów taktycznych i choć częściowo związać wroga.

Teraz stało się inaczej.

Być może, że dlatego, iż **moment zaskoczenia Francuzów nie wchodził w rachubę;** że przygotowywano atak **z taką pewnością zwycięstwa,** z taką jawnością, że prasa koalicyjna pisała o nim już na parę tygodni przed jego rozpoczęciem.

Być może — powiadam.

A może i dlatego, że zbyt był skombinowany w przeprowadzeniu, że rozdzielił swe siły aż na trzy wielkie uderzenia?

Ewentualności wiele, nad którymi dyskutuje się obecnie, zwłaszcza w neutralnej prasie.

Okres czwartej niemieckiej ofenzywy skończony!

Następuje nowy rozdział zmagań na zachodzie — kontratak francuski.

Komunikat austryacki.

W obszarze po obu stronach Asiago odparliśmy częścią ogniem częścią przeciwatakiem wykonane po silnem przygotowaniu artyleryjskiem natarcia nieprzyjaciół. Również nie udał się atak włoski w dolinie Brenty.

W Albanii utarczki wojsk zabezpieczających.

Szef sztabu generalnego.

* * *

O WŁOSKĄ OFENZYWĘ.

„Zuericher Tagesanzeiger" donosi, że **generał Diaz powiedział niedawno w Wenecyi, że najbliższe tygodnie we Włoszech staną się rozstrzygającemi.** „Voss. Ztg." przypisuje temu oświadczeniu **wielką włoską myśl ofenzywną.**

KONCENTRACYA WOJSK WŁOSKICH.

„Frankf. Ztg." donosi z Zurychu: O ile można wnioskować z wywodów krytyków wojskowych, zwłaszcza z ostatniego tygodnia, **to należy przypuszczać, że wielkie kontyngentu wojsk dążą ku włoskiej granicy.**

Obecne położenie przemysłu naftowego.

III. ROBOTNICY.

(Hn.) O płacach robotników w przem. naftowym krążą istne legendy, mające swe źródło w nierówności płacy, spowodowanej premiami udzielanymi robotnikom za wywiercone metry lub wydobyte cysterny ropy. Tutaj przypadek odgrywa wielką rolę i zdarza się rzeczywiście, że robotnicy czasem więcej zarobili. Przeciętna płaca atoli nie różni się od płacy robotniczej w innych zawodach.

W żywej pamięci świata robotniczego tkwi akcya polskich posłów socyalistycznych, dzięki której w przemyśle naftowym wiertniczym wprowadzono zamiast 12-godzinnego 8-godzinny czas pracy.

W czasie wojny wobec braku sił roboczych i wielkiego zapotrzebowania ropy na czas trwania wojny wprowadzono napowrót 12-godzinny dzień roboczy, przyczem płace podwyższono o 50 proc. tak, że płaca za godzinę nie zmieniła się. Wobec stale wzrastającej ceny środków żywności powstał ruch cennikowy i w ostatnich miesiącach roku ubiegłego stanęła ugoda, mocą której podwyższono płacę o 50 proc. Ugoda ta trwać miała do 1 maja b. r. Następująca tabliczka okaże wzrost płac, przyczem płace z roku 1913 odnoszą się do 8-godzinnego dnia pracy, a płace z 1918 odnoszą się do 12-godzinnego dnia pracy.

Podajemy płace trzech przedsiębiorstw, przedstawiających 3 typy:

I, to przedsiębiorstwo wielkie, utrzymujące ruch w 70 szybach;

II średnie, pracujące w 11 szybach, a

III przedsiębiorstwo małe o 4 szybach.

	I		II		III	
	1914	1918	1914	1918	1914	1918
wiertacz	263	748	320	823		683
pomocnik	134	512	158	502		430
palacz	134	533	129	622		544
pomocnik	85	428	111	300		273
kowal	187	736	217	576		675
pomocnik	100	435	118	311		384

Płaca typu III r. 1914 nieznana.

Wszystkie te płace są przeciętne. W przedsiębiorstwie pod I wynosiła:

	płaca najwyższa	płaca najniższa
wiertacz	1070	700
pomocnik	600	400
palacz	580	400
kowal	1000	600

W płacach tych zawarte są szychty nadliczbowe i premie tak zwane metrowe i cysternowe. — Pracodawcy obliczyli, że płaca przeciętna robotnika wynosiła 450 koron miesięcznie, wobec tego, że 800 robotników pracuje w nafcie i przemysłach pomocniczych w Borysławiu, płaca miesięczna ogółu robotników wynosiłaby 3,600.000 K, a płaca roczna 43,200.000 koron.

Wartość produkcyi ropy 80.000 cystern po 4 tys. koron za cysternę wynosi 320,000.000 koron w jednym roku. Robocizna wynosi zatem 13.5 proc. wartości ropy. W roku 1912 robocizna wynosiła 9.7 milionów koron, co czyniło 13.7 proc. wartości ropy. Zarobek robotnika stanowi tą część dochodów z ropy, która w całości w kraju pozostaje. Zysk przedsiębiorców w znacznej części idzie do Niemiec, Anglii, Francyi i Belgii. Przymusowe zarządy składają zyski osiągnięte dla przedsiębiorców państw, z któremi prowadzi się wojnę, do depozytu. Po wojnie pieniądze swoje odbiorą. Przedsiębiorstwa zachodnio-austryackie ogromną część zysków wywożą do zachodnio-austryackich krajów. Wśród nich sama spółka Fanto ma jedną czwartą całej produkcyi Borysławskiej. — Wydatki na żelazo w czasach pokoju równie wielkie jak płaca robocza, a teraz znacznie większe koszta maszyn i różnych innych potrzeb idą również poza granice kraju. W wysokości płacy jest więc interesowana nietylko klasa robotnicza, ale i kraj cały. Mimo to przedstawiciele Koła na konferencyi u ministra Homana popierali bruttowców, bronili energicznie interesów przedsiębiorców, żądali, by rząd z kasy publicznej opłacał konieczne podwyższenie płac ro-

XXI. wystawa „Sztuki".

O charakterze ostatniej wystawy zadecydowali impresyoniści. Punkt charakterystyczny tej pracy leży w odrębności jednostek, które na rozmaite sposoby oddają swe wrażenia chwili i luźne swoje przeżycia. Na wystawie naszej łączy wszystkich atoli pokrewieństwo, polegające na tem, że malarze i rzeźbiarze nasi patrzą na naturę jako na najwyższy ideał i wzór, którego odzwierciedlanie stało się im najwyższem zadaniem. Różne sposoby widzenia, jako zwykle objawy artystycznego uzdolnienia, nie występują tu w silnych kontrastach. Jeden jest wrażliwy więcej na formy i linię, inny na momenty, zależne od różnic światła, barwy czy zmienności ruchu, ale te różnice zbiegają się zgodnie w wysiłku oddania złudzenia wzrokowego, które zazwyczaj natura podsuwa. — Tak w pracy tej ośrodkami stały się wybujałości obserwacyi natury i wzruszenia wzrokowe. — Poprowadziły one jednych ku obrazowi naturalistycznemu, innych zaś ku oddaniu wizyi idealistycznych. Bywa to uwarunkowane u tęższych jednostek temperamentem, u słabszych zaś skromnością środków technicznych. Tendencya oddania w obrazie złudzenia natury oparta na studyum tejże natury, prowadzi do realizmu, który znowu zaprzecza twórczości. Złudzenie prawdy, które oparte jest na ujęciu własnego przeżycia, znajduje sobie podstawę wypowiedzenia w wynalazczości odpowiedniej formy. I różnice te występują tu silnie. Ale u ogółu tak pracujących malarzy, występuje przejaw zmęczania. Preparat piękna natury w ich pracach, które mają już daleko za sobą epokę przychodzącą z roznamiętnieniem nastrojowości, fantazyi i uduchowienia właściwego impressyonizmu z okresu jego bojowości, nie rozpływa się w tej pracy ani w rzeczywistym wyrazie natury, ani w bajce wymarzonej na temat tej natury. Jak przystało na pracę uprawianą przez epigonów impressyonizmu, brak tu werwy, brak przedewszystkiem wiary we ewłasną pracę. Tem należy sobie wytłomaczyć, że otrzymuje się tu wrażenie spokoju, wysiłku może pracowitego, ale nie mąconego gorączką poszukiwań. Widać z tej pracy, że przeminął już okres, kiedy to było się panem impressyi, odkąd przerodzono się w niewolnika impressyi. Stąd to występują próby połączenia własnych przeżyć ze starymi stylami, które to kombinacye może wiodą do wiedzy, ale nie ku syntezie, która może wyrość nieodwołalnie jeno wówczas, gdy u jej podstawy leży ruchliwość przeżywającej duszy, tkwiącej niezaprzeczenie w rytmie współczesności. W pracy takiej mimo wysiłków aby osiągnąć styl własny osiąga się jedynie zorganizowaną bezstylowość, której najwymowniejszym wyrazem jest pościg za wprowadzeniem technicznych środków na miejsce komponowania płaszczyzny obrazu. Staje się to robotą estetyczną, może nawet pracowitą, ale nie wysiłkiem twórczym właściwym potrzebie swojego czasu i swojego pokolenia. Minął bowiem już dawno czas, kiedy te rzuty impressyi nie obrachowane na ujęcie całości wrażenia chwili, były istotnie gorącym wysiłkiem ożywionym niepokojem nerwów. Szło bowiem wtedy o próby opanowania swobody człowieka przy pomocy narzucenia mu niebywałości zjawiska przemijającego z chwilą. Ale wszystkie te wyrazy są dziś przez ludzi przyjęte okiem, które przywykło od dawna do oglądania tych rzeczy. Straciły one siłę narzucania się widzowi nowością swą, bo się stały przestarzałymi. Romantyzm, który był właściwym bojowemu okresowi tej sztuki, popadł już dawno w beznadziejność, która stała się jakby symbolicznym cieniem wyczerpania i bezplanowości. Tem się też tłomaczy, że naturalizm, który bywał w impressyonizmie tylko chwilowym zawieszaniem broni, tu stał się normalnym stanem pokoju. Zmagania się wewnętrznej tężyzny człowieka ze światem, który ją krępował, nie widać już w tej pracy, bo wszystko tu ma już utorowane drogi zgodności i konwencyonalnego pogodzenia się ludzi z tymi formami. Ten stan jest zapowiedzią, że nieuniknionem już się staje nadejście nowych wysiłków, w których większość twórcza pochłonąć w siebie będzie musiała zewnętrzne pozory rzeczowości, aby dać wyraz samej rzeczy, a nie jej złudzeniu zależnie od zmiennego oświetlenia czy ruchu. Wyzwolenia tego czeka wszystko. I dlatego osłabienie pracy na utartych drogach staje się nietylko charakterystyczne, ale jeszcze bardziej obiecujące.

Z tych względów wystawa ostatnia była nader pouczająca.

Na pierwszy plan artystycznego wysiłku wy-

botniczych w przemyśle naftowym, ani słowa nie znachodząc dla poparcia żądań robotniczych. To też p. Diamand na tej konferencyi wyraził żal eksc. Długoszowi z powodu, że komisya naftowa Koła polskiego tyle stanowczości i energii znalazła w obronie interesów kapitalistycznych przeważnie zagranicznych, nie zawsze zgodnych z interesami kraju i ani słowem nie poparła dążności robotników.

Ciężkie przewinienia rządu wobec klasy robotniczej.

Szał cenzury.

(Z mowy tow. Ellenbogena).

Mowa, którą na pierwszym posiedzeniu Izby posłów wygłosił socyalista tow. Ellenbogen w ostrej treści swojej, zwróconej przeciw rządowi, zawierała także osobny rozdział, poświęcony cenzurze i wrogiemu stosunkowi rządu do socyalnych demokratów.

— Żaden poseł — mówił tow. Ellenbogen — nie jest pewny czy jego przemówienie w całości albo częściowo będzie mogło przedostać się do gazet..

W gorszy jeszcze **sposób obchodzi się naczelna komenda armii z prasą socyalistyczną.**

Jeżeli socyalistycznych pism nie dopuszcza się na front, jeśli nawet zakazano „Arb. Ztg." podać o tym wiadomości, jeżeli jest faktem, że

w urzędach poczty polowej pali się gazety socyalistyczne,

co nazwane być musi sprzeniewierzeniem, dokonanym na cudzej własności, jeśli nie kradzieżą, to musi się przyznać, że to wszystko nie może natchnąć socyalistów przychylnością do państwa, w którym takie rzeczy są możliwe. — Odbywają się

kursa instrukcyjne dla oficerów,

na których wykłady nie są niczem innym, jak mowami agitacyjnymi, skierowanymi przeciw socyalistycznej partyi.

Przegląda się listy, wysyłane przez żołnierzy do domu,

a jeżeli w którym z nich żołnierz skarży się, że po czterech latach wojny życie stało się nie do zniesienia, że ma się mało do jedzenia, karze się go jako zdrajcę stanu, jako buntownika. Lecz nawet z pominięciem tego wszyskiego

wiarołomne postępowanie rządu wobec klasy robotniczej,

której nie dotrzymał uczynionych obietnic, musi być przyczyną, że partya nie może głosować za budżetem. Wszyscy mężowie zaufania partyi czynili wysiłki, aby uspokoić wzburzenie robotników i skłonić ich do pracy w fabrykach w tej nadziei, że rząd dotrzyma tego, co przyrzekł. Parlament jednomyślnie uchwalił

podwyższenie płac kolejarzy

uchwała ta do dziś dnia nie została wykonana. — Obiecano obowiązek służby powszechn. oprzeć na pewnej podstawie cywilno-prawnej — nie dotrzymano, co więcej, zmilitaryzowano nowe przedsiębiostwa! Z tych wszystkich powodów **socyaliści głosować będą przeciw budżetowi.**

„Czas" o marszałku Conradzie

Z racyi ustąpienia marszałka polnego Conrada v. Hoetzendorfa, „Czas" krakowski umieszcza mocno pokonfiskowany „Nekrolog marszałka".

Stwierdzając za pismami wiedeńskiemi, że powodem ustąpienia marszałka był fakt, **„że ostatnie wypadki nad Piavą nie rozegrały się po jego myśli"**, „Czas" wykazuje że

od chwili wybuchu wojny, po objęciu dyktatury w Austryi,

„ambicyą właściwą feldmarszałka w chwili, gdy objął w r. 1914 dyktaturę nad całem państwem, **nie było stworzenie dzielnego sztabu, podniesienie zwartości armii, wprowadzenie ładu, systematyczności i dokładności w aparat wojskowy i państwowy,**

lecz przebudowa politycznych podstaw monarchii; główną troską fachowego strategika stało się **wyszukiwanie i zwalczanie wrogów wewnętrznych".**

„Nie miał jednak hr. Conrad szczęśliwej ręki **ani na polu bitwy, ani w polityce zewnętrznej, ani w wewnętrznej.**

Wynalazek cenzury wojskowej i podporządkowania wszystkich władz cywilnych wojskowemu biuru wywiadoczemu **były najwyższą koncepcyą polityczną**, na którą umiał się zdobyć."

W sprawie polskiej

hr. Conrad też się nieszczególnie zapisał. Chodzi tu przedewszystkiem o **kwestyę Legionów.**

„Mogły się one stać pierwszorzędnym politycznym atutem, stały się grobem niejednej polskiej nadziei, narzędziem rozdźwięku między społeczeństwem polskiem a armią, płaczem ojców a klątwą matek, posiewem głuchej opozycyi i żalu. **Martyrologia Legionów, znajdująca swój bolesny epilog w Marmarosz Sziget, będzie ciążyć nad pamięcią hr. Conrada, jako jedno z najcięższych jego przewinień wobec naszego narodu.**

On, nie kto inny, odpowie kiedyś za wykolejenie tysięcy bohaterskiej młodzieży, która do boju poszła z najczystszą ideą w sercu, z męstwem w duszy, z pogardą śmierci, a kończy piętnowana jako dezerterzy, przeniewiercy i zdrajcy".

„Dzisiejsze rozdwojenie i chaos w najwyższym organie ustawodawczym **są rezultatem czteroletniej działalności, mającej swoje źródło w nieszczęśliwej polityce hr. Conrada.**

Dr Seidler był tylko manekinem, poruszanym przez ręce dłuższe i silniejsze, źle ukryte poza firanką wojskowych interesów, tak, jak ich **manekinem był tylko hr. Czernin.**

Nad ostatnim wyrok już zapadł, nad dr Seidlerem zapada".

„Ręce dłuższe i silniejsze" — powiada ugodowy „Czas"... Zawiele jednak przypisuje j e d n e j osobie. Tu nietylko o osobę idzie!

Zgon tow. Siennickiego.

Ze Lwowa piszą nam:

Onegdaj odprowadziliśmy na spoczynek wieczny tow. Siennickiego, zasłużonego wielce około rozwoju naszej organizacyi. Długoletni członek komitetu P. P. S. D., były prezes naszej organizacyi, od wczesnej młodości brał żywy udział w życiu politycznem i zawodowem, broniąc spraw klasy pracującej, a szczególnie kolejarzy do ostatka. Tłumy współtowarzyszy pracy i znajomych przy dźwiękach marszu żałobnego muzyki kolejarzy odprowadzały zwłoki na cmentarz.

Nad grobem imieniem P. P. S. D. przemówił tow. Artur Hausner, podnosząc zasługi Zmarłego, poczem w imieniu ukraińskiej partyi soc. demokratycznej pożegnał go tow. M. Hankiewicz, imieniem organizacyi kolejarzy przemawiał tow. Duma.

Z przykrością podnieść trzeba nietakt księdza, który był przyczyną niemiłego epizodu. W czasie pogrzebu, gdy pochód już się uszykował z komitetem P. P. S. D., Zarządem organizacyi i z rozwiniętym Czerwonym sztandarem, ksiądz z parafii św. Elżbiety oświadczył, że pod Czerwonym sztandarem pogrzebu nie poprowadzi i na ulicy zdjął komżę. Zarząd, nie chcąc rodzinie sprawiać przykrości, cofnął się wstecz za karawan, ale i na to nie chciał się ksiądz zgodzić i musiano, aby uniknąć skandalu, Czerwony sztandar zwinąć i dopiero się pogrzeb odbył.

Osobliwa karyera.

Ogrodnik — popularyzator — mankietnik — prowokator — pułkownik.

Jako kierowników głównej kwatery wojsk czesko-słowackich w Czelabinsku, wymieniają dra Pavlu i „pułkownika" Wojciechowskiego.

Ciekawa jest przeszłość tego ostatniego. Według „Kuryera Polskiego", Wincenty Wojciechowski, jako ogrodnik z zawodu, pisywał do dzienników i gazet polskich popularne artykuliki z dziedziny ogrodnictwa, rolnictwa i w sprawach społecznych. Jak się później okazało, był współpracownikiem „Oświaty", wydawanej przez kancelaryę general-gubernatora. Gdy się ukazali maryawici, zbliżył się do nich i zamierzył otworzyć kościół narodowy polski. Następnie przeniósł się do Częstochowy. Tu stale bywał przewodnikiem gromad włościańskich, przybywających na wystawę, a jednocześnie utrzymywał bliższe stosunki z Macochem. Zniknął z Częstochowy podejrzany o prowokatorstwo.

Już podczas wojny wypłynął w Kijowie. Tu wraz z drem Pavlu i fabrykantem Dediną począł tworzyć rozmaite „spółki" słowiańskie pożyczkowo-handlowe, organizował na wszystkie strony kooperatywy, a jednocześnie uprawiał spirytyzm i wróżbiarstwo.

Po wybuchu rewolucyi, komisya polsko-rosyjska wykryła z akt „ochrany" warszawskiej, że **Wojciechowski był od roku 1909 szpiegiem i prowokatorem.** Ogłoszono to w gazetach, a wtedy Wojciechowski zniknął. Krążyły wieści, że zmarł; jak się zdaje, rozpuszczone przez niego samego.

Teraz wypłynął jako pułkownik, jeden z wodzów armii czesko-słowackiej.

Osobliwa karyera!

Z różnych stron.

PRZYSPIESZENIE REKLAMACYJ WOJSKOWYCH I URLOPÓW. Wczoraj odbyła się

stąpił Wojciech W e i s s, który mnóstwem swej pracy i jej skłonnościami ku malarstwu barokowemu, nadał wyraz całej wystawie. Jego kompozycye, jak n. p. „Złodzieje", uważać jednak należy za przejawy potrzeby wypowiedzenia się nietylko sposobami malowania, ale i formą. Obraz ten jednak pozostaje w dużem osamotnieniu wśród reszty jego pracy, która harmonizuje zupełnie z malarstwem dość u nas licznem talentów mu pokrewnych. Należy tu przedewszystkiem **Aneri i Filipkiewicz**, talenty duże, biegłe w barwie, giętkie a swobodne. Dalej należy tu **Uziembło, Hannytkiewicz, Fedkowicz, Kamocki, Nesmann, Oleś, Markowicz, Wojnarski i Winiarz**, którzy na rozmaitej skali przy dużym doświadczeniu środków osiągają subtelne wyrazy nastrojów światła, gry barwy i wyrazu życia. Tężyzna ustalonej formy wywranej z bezpośredniością z natury, w której na dużą skalę dzieła daje rzeźba **Konstantego Laszczki**, cechuje pracę **Skoczylasa, Pelczarskiego i Hofmana.** Zbytnie może zacieśnienie w ich środkach, zbytnia ich specyalizacya obserwacyi musi jednak stać się dla nich punktem wyjścia do bardziej złożonych zamysłów. Wytrawna świadomość celów zdawna już wypróbowana, stała się główną cechą malarstwa **Axentowicza.** W przeciwstawieniu do tego **Sichulski** rzucił się bezwzględnie w nowe próby, które stawiają przed nim dawniej dalekie od niego założenia, co przy szerokim jego talencie tem silniej musi być zagadką. **Terlecki**, **Seweryn**, **Ocecki i Blen** w swych próbach rozwiązania wszystkich zagadnień sprowadzonych do dekoracyjnej płaszczyzny, stoją przed bardzo obfitymi możliwościami dopiero rozwoju. Wynikami zaś na tej drodze wykazać się może **Niesiołowski**, mimo że praca jego mocno jeszcze zabagnioną jest wadliwą zależnością od starych mistrzów. Ten brak nerwu współczesnego właściwego każdemu przecie żywemu talentowi, wyraża się silniej w bujnej produkcyi **Stryjeńskiej**. Może zbyt jeszcze bezładna w swej młodzieńczości, ale z niezaprzeczoną werwą, może zbyt dorywcza w swej dowolności doboru form, ale z istotnym talentem odnajduje ona szczęśliwe sposoby swych doraźnych zamierzeń, które z nerwem ilustratorki urodzonej utwierdza najbardziej prostymi środkami. Przeciwnie praca **Bohdanowicz** oparła się o wyrobioną, roztropną kulturę artystyczną, którą opanowuje bryłę świadomie. Ten brak w niej dorywczości, stwierdzający szkołę dobrą, a tęsknoty plastyczne biegnące daleko przed siebie, pozwala jej dawać rzeczy dużej dojrzałości talentu i pogłębienia środków, zgodnych z jej na poważną skalę zakreślonymi aspiracyami. Z szerszą skalą występujący **Hrynkowski**, nie potrafił jednak ująć swych zamierzeń w konsekwentne ramy dróg. — Błąkający talent, obiecuje bardzo wiele, śmiałość niezwykła, a ofiarna dla niewyjaśnionych jeszcze w samym sobie potrzeb, czynią go jednak bardzo tęgą zapowiedzią. Na ostatniem miejscu z tytułu awansu w pracy należy postawić **Pugeta i Popławskiego**. Stanowią oni stanowcze wyjście poza ramy impressyjnych dowolności. Pracą tą odbiegają tak dalece od typu właściwego tej wystawie, że już ram w nich nie znajdują. Doskonale świadoma ich praca konstrukcyjna, wobec której środki techniczne przestają być zagadnieniem plastycznem, a stają się zbytecznym balastem, pozwoliła im zwycięsko wejść na drogę wyczekiwanych zdawna wysiłków odbudowania twórczości, która będzie wyrzem już nie dorywczych luźnych przeżyć człowieka lub jego najbardziej wewnętrznych stanów, nadających wogóle typ wszelkiemu przeżyciu. Dekoracyjne ich założenie, planowa budowa jako środek wypowiedzenia i jednolitość kształtu, który nadają swojej woli, stanowi dla nich punkt wyjścia pracy owocnej, a dla nas przejaw żywotności i zapowiedź powagi pracy nadchodzącego pokolenia.

Równoważenie się w ten sposób kierunków, które stwierdza, że mimo ogólnego wyczerpania, w pracy się u nas nie ustaje, jest najważniejszym rezultatem ostatniej wystawy. Przy ogólnie odczuwanej potrzebie rozwoju, przebudzenia dla wysiłków świeżością bujnych a śmiałością odpowiednich układów współczesnemu życia, które tak niezmiernie szybko w oczach naszych się rozwija, stanowi ona dowód, że odczuwaną jest ta potrzeba we wszystkich dziedzinach pracy. I w tem leży zapowiedź skuteczności tej pracy.

Stanisław Brędowski.

konferencya Koła polskiego z ministrem obrony krajowej Czappem.

Minister oświadczył dalej, że będzie przyspieszał urlopowania kilku roczników 1867, 68, 69, których zwolnienie cesarz zarządził. Ponadto pertraktacye z szefem biura uzupełnień wojskowych Hazayem posunęły się tak daleko, że minister spodziewa się, że uda mu się także osiągnąć zwolnienie rocznika 1870. Wreszcie dla spraw rolnictwa urlopowane będą roczniki 1871, 72, 73, które mając klasyfikacyę B i C nie są zdolne do służby frontowej.

KURSA WYDZIAŁOWE W ROKU SZKOLNYM 1918—19. Rada szkolna krajowa urządza w najbliższym roku szkolnym kurs wydziałowy z grupy językowo-historycznej (I) we Lwowie i z grupy przyrodniczej (II) w Krakowie. Podania wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do 1 sierpnia 1918.

Z BORYSŁAWIA piszą nam: Robotnicy zajęci w przemyśle naftowym, tak „metalowcy" jak i „naftowcy", składają serdeczne podziękowanie tow. Diamandowi za jego bezinteresowną i z całem poświęceniem się, godną pracę, przy akcyi podwyżkowej w Borysławiu.

Organizacya metalowców. Organizacya naftowców.

MINISTERSTWO SPRAW ZEWNĘTRZN. ZERWAŁO Z „FREMDENBLATTEM". Jedna z korespondencyi wiedeńskich donosi, że ministerstwo spraw zewnętrznych zerwało dotychczasowy stosunek z „Fremdenblattem", który był organem ministerstwa spraw zagranicznych. Pismo to w ostatnim czasie prowadziło ostrą kampanię przeciw prezesowi ministrów dr Seidlerowi.

O PRZENIESIENIE ZWŁOK MAZEPY DO KIJOWA. „Ukraińskie Słowo" donosi, że na jednym z wieców w Kijowie, urządzonym z okazyi rocznicy śmierci Mazepy, zapadła uchwała, ażeby niezwłocznie przewieziono z obczyzny zwłoki Iwana Mazepy, Piotra Doroszenka i Filipa Orlika i żeby pochowano je w soborze św. Zofii w Kijowie. W tym celu wybrano komitet, pod nazwą „Ligi godności narodowej".

FAŁSZYWY DETEKTYW. 50-letni stolarz Otto Lebrecht, stały mieszkaniec Berlina rozmiłował się pewnego dnia w zawodzie detektywa i począł w nim pracować jako prywatny detektyw-złodziej. I tak przedstawiając się w wielu miejscach jako urzędnik kryminalny, rozpoczynał „śledztwo", kradnąc przy tej sposobności klejnoty, srebra stołowe i garderobę. Ostatnio okradł też i swoją własną narzeczoną, którą poznał przy pomocy... inseratu, umieszczonego w jednej z gazet berlińskich. Ujęto go ostatecznie w Erfurcie właśnie gdy przystępował w pewnym domu do wykonywania swego „obowiązku".

O RATUNEK TYSIĘCY DZIECI. „Cress Dagbladet" donosi z Finlandyi, że tam poczyniono teraz rozległe zarządzenia celem wychowania wielu tysięcy dzieci, które podczas rewolucyi straciły rodziców. Urządza się ochronki i kolonie robotnicze. Kilka wydziałów ratunkowych już rozpoczęło czynności. Znaczne składki na ten cel ofiarowano.

PARYŻ NAJBOGATSZEM W KSIĄŻKI MIASTEM ŚWIATA. Ogromne biblioteki Paryża, zagrożone wskutek ostrzeliwania i ataków lotniczych przedstawiają wprost imponujące cyfry. — Oto one: „Bibliotheque Nationale", królowa wszystkich bibliotek, która po burzach rewolucyi nagromadziła w sobie skarby całego kraju, posiada [illegible] tomów drukowanych, ponad 100 tysięcy rękopisów, 250 tysięcy sztychów. Wraz z innymi [illegible] zbiorami liczba książek dochodzi ponad 1,300.000 tomów, rękopisów ponad 122 tysiące, a sztychów ponad 390 tysięcy. Jeżeli się doda do tego jeszcze przebogate zbiory towarzystw naukowych i zakładów, to liczba tomów drukowanych przeniesie 8 milionów i to wyłącznie poświęconych sprawom naukowym. Zbiory biblioteki narodowej, a zwłaszcza dział rękopisów i starych druków nie mają równych sobie w całym świecie.

AMERYKANKI DO KOBIET NIEMIECKICH. „Vorwaerts" donosi, że tymi dniami otrzymał niemiecki „Związek kobiet dla prawa wyborczego" rezolucyę kobiet Stanów Zjednoczonych, powziętą na monstr-meetingu w Chicago. Kobiety Stanów Zjednoczonych pochwalają żądania kobiet niemieckich i z uznaniem podkreślają, że mimo tumultu wojny kobiety niemieckie podniosły głos za równouprawnieniem kobiet. „Vorwaerts" zwraca uwagę, że rezolucya Amerykanek powziętą została jeszcze 24 stycznia br., lecz dopiero po 6 miesiącach mogło to wyznanie sympatyi dojść do Niemiec.

PODSŁUCHANE.

— Nareszcie mamy lato!
— Chwała Bogu! Owoców dużo...
— Co z tego, kiedy ceny... nieprzytomne.
— Bo skwar.
— Tak. A przedtem dlaczego były drogie?
— Bo padały deszcze.
— No więc kiedyż nareszcie ludzie jeść będą mogli?
— Kiedy?... Ano, jak gnić zaczną.

REPERTUAR OPERY:

Sobota: „Uprowadzenie z Seraju".
Niedziela po południu: „Halka", wieczór: „Uprowadzenie z Seraju".

NADESŁANE.

Ze świata.

LEKARZE Z DYPLOMAMI ZAGRANICZNYMI.

Z Warszawy donoszą: Do urzędu zdrowia publicznego zgłaszają się lekarze z dyplomami uniwersytetów zagranicznych o pozwolenie na praktykę lekarską w Warszawie, na zasadzie rozporządzenia rządu rosyjskiego z roku 1914, dopuszczającego do zajmowania się praktyką lekarzy nie posiadających dyplomów uniwersytetów rosyjskich. Urząd zdrowia zwrócił się o wyjaśnienie tej kwestyi pod względem prawnym. Obecnie wydział prawny magistratu zaopiniował, że rozporządzenie rządu rosyjskiego było spowodowane brakiem lekarzy, powołanych przez mobilizacyę do wojska i miało znaczenie czasowe, obowiązujące tylko na czas działań wojennych. W chwili obecnej rozporządzenie wspomniane nie obowiązuje ani u nas w kraju, ani w Rosyi i powoływanie się na nie osób zainteresowanych nie posiada znaczenia.

NIE TAKI DYABEŁ CZARNY, JAK GO MALOWANO.

Przed paroma miesiącami zarząd miasta Piotrkowa uchwalił wydalenie z miasta osób, przebywających tam niepotrzebnie — bez określonego zajęcia — czytaj paskarzy. Miano zarządzić szereg środków ochronnych w rodzaju pozwoleń na pobyt w mieście. Ostatnio czytamy w „Gazecie Por." notatkę: „Wydalenie". Z powodu postanowienia usunięcia z Piotrkowa niestałych mieszkańców bez określonego zajęcia, 295 osób, podało prośbę o pozostawienie ich w mieście. Z próśb tych nie uwzględniono 24.

PODSTĘP ZŁODZIEJSKI.

Jeden z profesorów gimnazyalnych w Wiedniu ogłosił w dziennikach wiedeńskich, iż pragnie na czas wakacyi objąć posadę nauczycielską w jakimś prywatnym domu na wsi. Po paru dniach zgłosił się do niego telefonicznie jakiś mężczyzna, który przedstawił się jako Steiner, zarządca dóbr baronowej Hammerstein i zapytał, czy profesor nie zechciałby przyjechać na wakacye do jej zamku, celem udzielania lekcyi dzieciom. Profesor podał warunki i otrzymał nazajutrz telefoniczną odpowiedź, że baronowa zgadza się na nie. „Pan zarządca" nadmienił przy tej sposobności, że na zamku należy być zawsze wykwintnie ubranym i radził po przyjacielsku, aby profesor zabrał z sobą co najlepsze ubrania i bieliznę. Omówiono też szczegóły podróży. Profesor miał wyjechać koleją południową do Moedling, gdzie „praktykant leśnictwa" miał mu pomódz w odebraniu i przewiezieniu rzeczy. Następnie miał profesor udać się do kawiarni Lwonarza, skąd mieli ruszyć z oczekującym go tam „zarządcą" karetą baronostwa do zamku. W oznaczonym dniu „praktykant leśnictwa" zjawił się na dworcu w Moedling i z łatwością rozpoznał profesora po umówionym znaku. Zajął się też gorliwie jego rzeczami, a profesor udał się do kawiarni. Nie zastał tam jednak „pana zarządcy". Po półgodzinnem oczekiwaniu wdał się w rozmowę z gospodarzem kawiarni i z przerażeniem dowiedział się, że w okolicy Moedlingu nie istnieje zamek baronowej Hammerstein. Tknięty złem przeczuciem, pospieszył na stacyę, gdzie dowiedział się, że „praktykant leśnictwa" pojechał przed chwilą z powrotem do Wiednia. Policya wiedeńska nie odszukała jeszcze oszusta. Profesor oblicza stratę na 5000 koron.

JAK GOETHE SIĘ HARTOWAŁ?

Goethe z natury słabowity, ulegający często katarom i bólom zębów, wrażliwy na zmiany temperatury starał się usilnie o to, aby zahartować swój organizm. W tym cel uspędzał wiele czasu na świeżem powietrzu i oddawał się licznym ćwiczeniom fizycznym, a więc tańcom, jeździe konnej, podróżom, łapaniu ryb, polowaniu, strzelaniu do celu, kąpielom, ślizganiu się, sankowaniu, fechtunkom i grze w kręgle. Niekiedy odbywał forsowne marsze: i tak pewnego dnia lipcowego odbył drogę z Weimaru do Koburga pieszo w ciągu czterech godzin, z Lpska do Weimaru przejechał konno w ciągu 8 i pół godzin, co było niesłychaną rzeczą przy ówczesnym stanie dróg. Z zamiłowaniem również ujeżdżał młode konie. Pewnego razu podczas ślizgania się wpadł pod lód, nie robiąc sobie jednak wiele z tego, zmienił zmoczone tylko suknie i natychmiast udał się na redutę a następnego dnia znowu na ślizgawkę, biorąc udział w szalonej zabawie dworu tak, że dopiero wieczór zemdlał przy kolacyi u księżnej matki. Następnego dnia jednak znów poszedł na ślizgawkę.

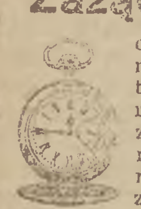
PÓŁ WIŚNI NA KAŻDEGO BERLIŃCZYKA.

Pod powyższym tytułem czytamy w pismach berlińskich, że w ciągu ostatniego tygodnia nadeszło do Berlina 9.678 cetnarów wiśni, nad któremi wogóle „Urząd żywnościowy" rozciągnął swoją pieczę. Jeden z dzienników przyjmując wagę jednej wiśni na 4 gramy oblicza, że na każdego mieszkańca przypada dziennie pół wiśni.

ILU ŻOŁNIERZY WALCZY NA WOJNIE?

Urząd wojenny Stanów Zjednoczonych obliczył, jak donosi „New York Times", że w wojnie światowej bierze udział około 40 milionów żołnierzy, z których przypada na mocarstwa koalicyi 27.5 milionów, na mocarstwa środkowe 10.6 mil. i na załogi flot 2 mil.

Zażądajcie



darmo i opłatnie mojego katalogu z wzorami zegarów złotych, srebrnych i instrumentów muzycznych etc.

HANNS KONRAD
c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 1874 (Czechy).

Niklowe lub stalowe Anker zegarki K 26·—, 28·—, 30·—. Białometalowy (Glorya srebro) goldynowy lub stalowy remont. podwójnie kryty K 35·—, 40·—, 50·—, 60·—. Skrzypce K 22·—, 24·—, 26·—. Harmonie K 26·—, 28·— i wyżej. Dla zegarków 3-letnia gwarancya. Wysyłka za pobraniem. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Mimo, że wskutek wojny towary znacznie podrożały firma

Ignacy Cypres
Kraków, Szewska 13/18

sprzedaje towary po nadzwyczajnie nizkich cenach.— Niklowy system Roskopf Patent i łańcuszkiem koron 30·—, teneam na kamienie 35·—. — Budziki w ozdobnych szafkach drewnianych K 60·—. Posrebrzany kryty Gre Roskop-Patent 40 K. Stalowy damsk, K 50, K 60. Budzik K 30·—. Łańcuszki srebrne od K 12·—. Harmonie po K 40, 50, 70, do 150. Skrzypce po K 40, 50 70 do 120. Dyamenty do szkła po K 25·— do 30·—. Maszynki do włosów 25·—, brzytwy po K 4·50, 5, 8, 8 i 10. **Główny cennik darmo i opłatnie.**

Zarobek dzienny K 20 do 30.

We wszystkich miastach i wsiach poszukuje agentów i agentek bez względu na wiek (także inwalidzi), do rozsprzedaży bardzo pokupnego artykułu. Miejscowi zechcą się zgłosić rano między godziną 7—9 rano. Z. Taubler, Podgórze, Rejtana 10. 2633

Kilku zdolnych kaflarzy

stawiaczy i warsztatowców przyjmie zaraz Stanisław Mitera w Starym Sączu. Zgłoszenia osobiste na miejscu.

Maszynisty

dla tartaku parowego jako też mielnika (majstra) dla kompletnego urządzenia młyna poszukuje Izydor Zuckerberg w Drobobyczu.

Kupuję garderobę męską

używaną i t. p.

Korespondentkę napisać do L. SCHMAUSA,
Kraków, Szeroka 22.



Skończenie piękny kształt biustu osiągnąć można tylko przez wielokrotnie wypróbowany i skutecznie działający preparat 2637

HYPERIN

z patentowaną wibracya. Najnowszy przez lekarzy polecony wynalazek wiedzy. **Widoczny skutek już po 14 dniach, dalsze używanie zbyteczne.** Ten nadzwyczajny preparat gorąco polecić można kobietom każdego wieku.

O nieszkodliwości i działaniu oświadczyło się niejednokrotnie wiele doświadczonych autorek.

Pełna gwarancya ustawowo zastrzeżona. Zdumiewa w najwyższym stopniu. Da się także przez 2 osoby użyć. **Za nie odpowiednie zwrot pieniędzy.**

Cena wraz z przyborami i sposobem użycia Kor. 8.90. Pocztą o 90 hal. więcej. Dyskretna wysyłka bez podania zawartości przez Dom wysyłkowy Towarów hygienicznych

J. KUKLA,
Prag, Perlg. 59.

---

2 ekspedyentki Izraelitki

poszukuje zaraz firma à la Ville de Paris
Kraków, Floryańska.

Dla Pań na lato!

Benignina maść na piegi 5 K. **Gurahumora** mydło toaletowe 10 K.
Znakomite mydła rosyjskie po 12 K.
Mydło i krem liliowy na białą cerę po 12 i 17 K.
Glicerynowy krem po 2, 3 i 4 K.
Glicerynowe mydło po 5 K.
Dla domu na świerzb maść i mydło 6 K, na pocenie się nóg i rąk krem 2 i 3 K, maść na nagniotki 1 K, na mole 1 i 2 K i wszelkie środki lecznicze wysyła za zaliczką

Jul. Łopatka, aptekarz w Kołomyi
ul. Jagiellońska.

---

500 KORON

płacę Wam, jeżeli mój niszczyciel brodawek **„RIA BALSAM"** wasze **nagniotki** brodawki i rogówki w przeciągu 3 dni bez bólu nie usunie. Cena 1 słoika z listem gwarancyjnym K 3·—, 3 słoiki K 7·—, 6 słoików K 11·—. setki podziękowań i uznań. **KEMENY** Kaschau (Kassa) I. Postfach 12/527, Ungarn. 2583

KRAWCÓW

na damską i męską robotę jakoteż spódniczarki poszukują Bracia Gisser, Kraków, Floryańska 36.

Poszukuje się zaraz

ładnego pokoju

dla panienki w okolicy Grobli za wynagrodzeniem 50 K. Firma Beze, Sukiennice 11.

Obuwie do codziennego użytku

ze skóry z drewnianemi podeszwami, gwoździami okutemi, bardzo trwałe.

Wielkości:	Nr. 30—34,	35—39,	40—46
Cena:	Kor. 26·80,	29·52,	33·84

tej samej jakości futerkiem cielęcem podszyte:

wielkości:	Nr. 30—34,	35—39,	40—46,
cena:	Kor. 29·04,	33·84,	38·40

z silnej znakomitej skóry wołowej wierzchy z kawałków, drewniane podeszwy ze skórzanymi ochraniaczami, bardzo odporne,

wielkości:	Nr. 26—29,	30—34,	35—38,	39—45
ceny:	Kor. 27·37,	32·62,	36·—,	39·60

Celuloza z podszyciem z nieprzemakalnego płótna z szerokim skórzanym obkładem, drewnianą podeszwą i ochraniaczami ze skóry,

wielkości:	Nr. 30—34,	35—39,	40—45.
cena:	Kor. 23·20,	27·60,	28·10.

Sandały z ruchomemi drewnianemi podeszwami i pierwszej jakości wykonaniem skórzanem,

wielk.:	Nr. 22-25,	26-29,	30-34,	35-39,	40-45
cena:	Kor. 6·89,	7·80,	9·—,	10·32,	12·30.

Damskie półbuciki z celulozy — płótna nieprzemakalnego z dobrą drewnianą podeszwą bardzo eleganckie, cena Kor. 29·—

Wygodne pantofle z papierowej tkaniny i skórzanemi kapkami cena Kor. 4·60.

Porto i opakowanie dolicza się osobno. Próbne paczki tylko za pobraniem. Zwracamy uwagę P. T. odbiorcom, by rychło czynili zamówienia, gdyż jest wielki popyt pożniejsze zlecenia będziemy ważnie wykonać.

D. GOTTFRIED, Schuhexport. Wien 19. Wiedner Gürtel 50, Abteilung 15.

Najpiękniejszą twarz



szpece, piegi, plamy, wągry, ciemności, zmarszczki etc. Wszystkie te nieprzyjemności skóry usuwają się przy użyciu oryginalnego Dr. Rixa

KREMU NA TWARZ

Skóra staje się miękką i młodzieńczo świeżą, zmarszczki się wyrównują. Proszę wypróbować tego starego, wypróbowanego znakomitego środka upiększającego. Puszka 4 kor., koszta przesyłki 75 hal. dolicza się.

Dom wysyłkowy „Novitas", Abtlg. O. Aussig, Czechy.

OBUWIE

wysokie, sznurowane, z dobrej, mocnej brązowej skóry krowiej i inne mocne obuwie skórzane i zelle

z drewnianą podeszwą. 2543

Cena bucików ze skóry krowiej:

	Damskie Nr 35—39	K 43·20	
	Męskie Nr 40—45	K 46·80	
Dziecinne Nr 25—29 K 27·60,	Nr 30—34	K 28·80	
Damskie Nr 35—40 K 34·80,	Nr 41—45	K 36·—	

Sandały ze skóry krowiej bez kapek: Nr 25—32 K 6·36, Nr 33—38 K 7·56, Nr. 39—45 K **8·76.**

Sandały ze skóry krowiej z kapkami: Nr 25—32 K 7·32, Nr 33—38 K 8·52, Nr 39—45 K **9·72.**

Sznurowadła z papieru niezniszczalne, czarne, okrągłe za gros (144 sztuk) K 18·50, szerokie plecione, papier z bawełną mieszane za gros K 37·—, następnie prawdziwe dobre sznurowadła skórzane za parę K 1·50, przy większym odbiorze odpowiedni rabat. Ochraniacze ze skóry i żelaza, kołki drewniane i różne inne przybory szewskie dostarcza rychło. Cenniki darmo.

Wiedeń, VII, Kandlgasse Nr 12. Leo Wallisch.

Józef Kukulski w Jaśle, ul. Kościuszki

poleca:



Doskonałe maszyny do szycia
i wszelkie części składowe.
Aparaty fotograficzne
i przybory do tychże.
Patefony, gramofony
i wielki wybór płyt.

Przyjmuje się maszyny używane i płaci gotówką przy kupnie nowych, skupuje maszyny do szycia, gramofony, płyty gramofonowe i patefonowe używane, a także rowery i gumy do rowerów.

„JERRY"



SKA Z OGR. ODPOW.

AMERYKAŃSKIE URZĄDZENIA BIUROWE

CENTRALA DLA GALICYI, BUKOWINY I KRÓLESTWA POLSKIEGO

KRAKÓW
UL. FLORYAŃSKA 28.
Tel. 1476.

PUROLIN

jedyny nieszkodliwy tani środek do prania, czyszczenia i szorowania

bardzo praktyczny w użytku domowym, przemyśle i dla zakładów sanitarnych a wszczególności dla robotników jak metalowców, drukarzy i t. d. — Do nabycia

w Spółce Naftowej „Karpaty"

Kraków, ul. św. Jana 11. Tel. 1101.
Zamówienia na prowincyę ... odwrotnie za zaliczką.

PIEGI

Do usuwania piegów używają różnych środków zapobiegawczych. Wszystkie te środki działają jedynie na wybledniecie tychże. Ten sposób leczenia jest nieracyonalnym. Chcąc piegi usunąć, ten środek nie wystarcza, gdyż te po przerwie używania tychże środków znowu się pojawiają. Należy je przeto całkowicie usunąć.

Całkowite usunięcie piegów. Plamy i wągry usunąć można jedynie tak zwanym „Santo-kremem". Tym kremem smaruje się twarz codziennie, a zmywa „Santo-proszkiem". Piegi usuwa się w zupełności tym jedynym kremem w krótkim czasie i osiąga się białość w cerze. Krem ten sporządzony jest według recepty p. univ. Dra Hagera, prawnie chronionej, i jest jedynym gwarantowanym, radykalnie działającym środkiem, ... nieszkodliwym. Jeden słoik wystarcza w zupełności ... K 5·—, z przesyłką o 95 hal. więcej. Do każdego ... dołączony jest sposób użycia i torebka pudru ... Wysyłka dyskretna. Do nabycia za nadesłaniem należytości w markach, przekazem pocztowym lub zaliczką: **J. KUKLA, Praga, ul. Perlowa L. 70.**

Niech każda Pani czyta



moje bardzo zajmujące pouczenie o najnowszem pielęgnowaniu biustu.

wypróbowany sposób przy z anikuiu braku pełności biustu. Pisząc z zaufaniem do pani Idy Krause, **Pressburg (Ungarn), Schanzstrasse 2, Abt. 48.** Bez kosztów.

Ślusarzy, kowali, stolarzy, kołodziei, tokarzy,

poszukuje za dobrem wynagrodzeniem przy zapewnionej aprowizacyi:

Fabryka maszyn rolniczych, Oświęcim.

Maść „Anta"

leczy swędzenie skóry, świerzbę i wysypki swędzące.

Zatwierdzona przez Urząd Lekarski. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Cena 8 koron. Główny skład na Król. Polskie: Apteka J. Kasprzykowskiego w Radomiu; na Lublin: Skład mat. apt. Magierskiego i Trzaskiewicza, ulica Krakowskie Przedmieście.

ŚWIERZBY, LISZAJE, PARCHY

usuwa najszybciej dra Fleschera ... nalna, prawnie ochroniona **maść Sulfo forml,** nie brudzi, zupełnie bezwonna. Mały słoik K 3·—, duży słoik K 5·—, porcya familijna K 12·—. Baczność na markę ochr. „Skabofor". **Główne składy: Lwów:** Aptekarz S. Hay; **Kraków:** Apteka pod Białym Orłem, Rynek główny A-B 45, Apteka pod złotym orłem Wilhelma Ehrlicha ul. Krakowska 11; **Przemyśl:** C. k. obwodowa Apteka M. Schwarza; **Jarosław:** Apteka pod Czarnym Orłem Józefa Rohma; **Tarnów:** Apteka Obwodowa J. Niesiołowskiego; **Drohobycz:** Apteka pod Opatrznością G. F. Tobiaszka; **Kołomyja:** Apteka Obwodowa Dr. Stefana Stenzla; **Nowy Sącz:** Apteka Marcina Gorzeckiego. Główny skład na Rzeszowa i okolicy: c. k. obwodowa apteka w Rzeszowie ul. 3 Maja; **Stryj:** Apteka „pod węgierską koroną" A. Sternberga.

SIGORIN

niszczy zdumiewająco szybko

PLUSKWY

Flaszka próbna kor. 4·—, duża flaszka kor. 16·—. Jeden rozpylacz kor. 2·—. — Wyłączny wyrób w

Apotheke „ZUR HOFFNUNG" in Pecs Nr. 25. Ungarn.

Wyłączne zastępstwa dla poszczególnych miast są do oddania.

Wodociągi, pompy, łazienki, klozety it. d.

oraz wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące wykonuje

Zakład instalacyjny JÓZEF LASKO

KRAKÓW, ulica Mikołajska 5. Filia ulica Bożego Ciała L. 12
Telefon Nr. 3393.

Większą ilość
kowali i ślusarzy

przyjmą natychmiast warsztaty Ekspozytury rolniczej w Wadowicach. Zgłoszenia ustne lub pisemne wnosić należy do kierownictwa Ekspozytury rolniczej. Warunki wedle umowy.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Porzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1819).